

BIBLIOTEKA LUDOWA.

[zesz. 1]

**O P R A C Y**

przez

**J. I. Kraszewskiego.**

Najłatwiej djabłu nad tym panować,  
Kto się chce bawić zamiast pracować.

POZNAŃ,

NAKŁADEM MIECZYŚŁAWA LEITGEBRA.

Warszawa,  
Gebethner i Wolff.

Lwów,  
K. Wild.

1868.

15

BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU



268100

**Wypożycza się  
tylko do czytelní**

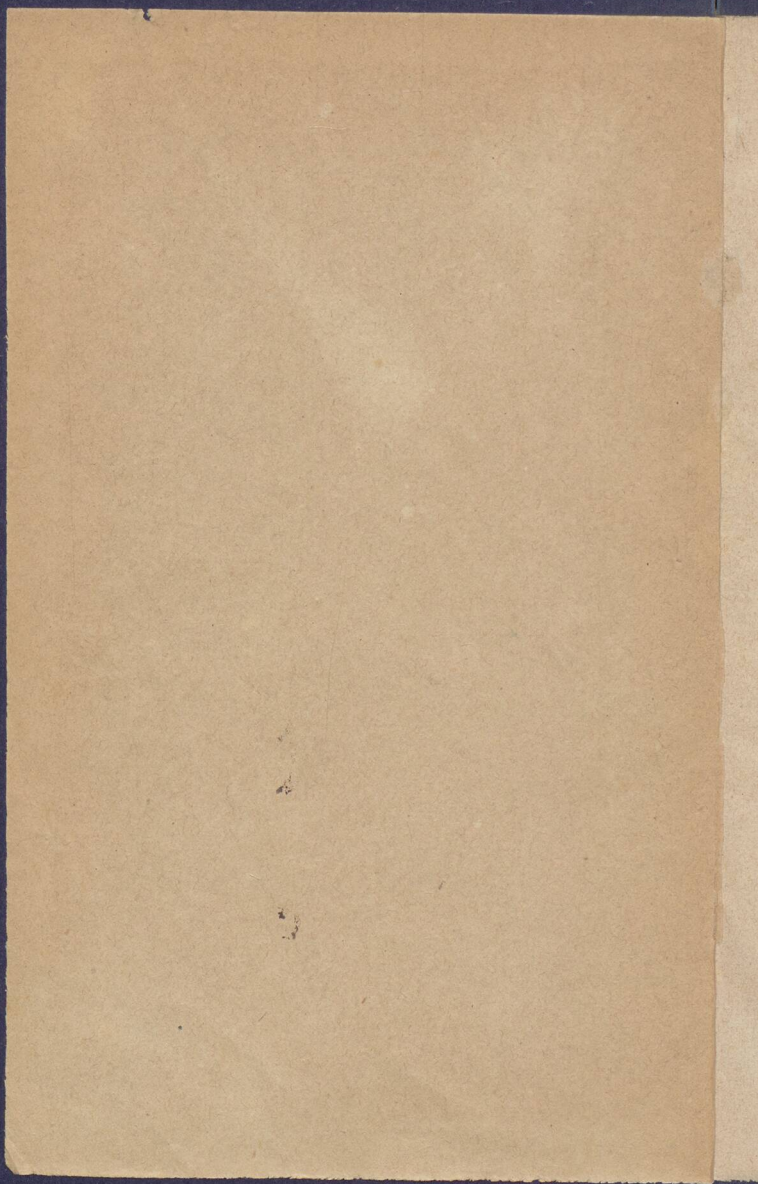


001 W. [Tina vyd. Paris]  
Aus dem Gabrungs zünftigen Hll.  
Paris, den 1. Januar 1886.



Wms.

11992



BIBLIOTEKA LUDOWA.

[zesz. 1]

# O PRACY

przez

J. I. Kraszewskiego.

Najłatwiej djabłu nad tym panować,  
Kto się chce bawić zamiast pracować.

POZNAŃ,

NAKŁADEM MIECZYŚŁAWA LEITGEBRA.

Warszawa,  
Gebethner i Wolff.

Lwów,  
K. Wild.

1868.

15

ak 1401

268 100 I



III 932



Poznan, cecienkami Ludwika Mernbacha.

1952. Da 776

## SPIS RZECZY:

	Strona.
Praca.....	1
Podział pracy.....	6
Zamiana.....	13
Pieniądze.....	24
Fabrykant i rzemieślnik.....	29
Rolnik.....	35
Kupiec.....	39
Nauczyciel.....	43
Urzędnik.....	47
Użyteczność i cena rzeczy.....	53
Własność.....	59
Kapitał i procent.....	65
Bogaci i ubodzy.....	71
Machiny.....	78

---

---

SPRINGFIELD

1850

Faint, illegible text, possibly bleed-through from the reverse side of the page.

## P R A C A.

---

**N**a wsi ludzie kopią i orzą, sieją i żną; w lasach polują i ścinają stare drzewa; na morzu i rzekach łowią ryby, płyną czółnami i okrętami; inni po wioskach i po miastach kują, strużą, heblują, piłują, przędą, tkają, przesiewają, mielą, piszą, rachują, malują, szyją. Wszelaka robota ludzka, czy rękami, czy głową człowiek robi, nazywa się pracą.

---

Człowiek który pracuje, musi się wysilać albo rękami, albo myślą; potrzebuje na zrobienie czegokolwiek bądź i czasu i siły. Lepiejby mu było może spokojnie od

poczywać, jeść, pić, na piecu leżeć, boby go to nie kosztowało nic, nie zmęczyłby się i ciała dogodził.

Spytajcie się więc, dla czego człowiek mimo to że praca go wysila, zabiera mu czas, któryby mógł poświęcić na spoczynek, mimo że ona go kosztuje, jednak musi pracować?

---

Przyczyną tego jest najprzód, że prawo Boże w sercu człowieka zasiało nasienie pracy, potrzebę zajęcia, ochotę odznaczenia się; powtóre, że człowiek który nic nie robi a żyje, je, pije i zajada to, co drudzy zapracowali, w końcu z głodu umarłby, i ludzieby nim pogardzili i odepchnęli go jako nieużytecznego próżniaka. Widzimy ludzi to nic nie robią, ale to nie może trwać długo: żyją zapasem swoim albo cudzym; ale jak w naczyniu z któregooby wodę brał a nie dolewał nic, nakoniec zabrakłoby wody, tak i człowiekowi w ostatku niestałoby zapasu. Wreszcie próżniak zawsze

koniec końcem zasługuje na pogardę ludzi, i żeby był najbogatszy, gdy nic nie robi, nie znaczyć nie będzie.

---

Ten co nic nie pracuje, może się przechadzać z założonemi rękami, ale jeżeli jest ubogim, jutro nie będzie miał co jeść; jeśli bogatym, to mu życie zbrzydnie i on ludziom stanie się wstrętliwym. Każdy woli być pewnym, że jutro będzie miał co jeść, niż dziś przespać, a nazajutrz mrzeć głodem. Oczywiście lepiej się zmęczyć robotą, niż cierpieć bez jedzenia. W dodatku próżniak choć sobie dogodzi na chwilkę, ale mu ani sen, ani odpoczynek, ani hulanka, nie dadzą pokoju w sercu i duszy: sumienie go musi gryźć, a ludzka praca wstyd mu będzie robiła.

---

Gdyby na całym świecie nagle wszelaka praca ustała, łatwo pojmiecie, że bardzo prędko przyszedłby głód i nędza powszechna,

i ludzieby wymrzeć musieli. Zabrakłoby zaraz zboża, mąki, chleba świeżego, mięsa, jarzyny, boby chłopek, młynarz, piekarz, rzeźnik, ogrodnik odpoczywali.

Odzież, obuwie, wszystkoby się w końcu popadało i podarło, nowego nie byłoby z kąd wziąć, ani z czego, ani komu zrobić; ludzieby zdziczeli jak zwierzęta i pozdychali z nędzy. Pola, majątki, domy, pieniądze bogatych na nicby im się nie zdały bo za gotowy grosz nie byłoby co kupować; grunta nie rodziłyby, sady zdziczały, łąki chwastem porośły, a jakby się nikt niczego nie tknął, na stosach złota z głodu marliby wszyscy. Bez pracy i roboty nie ma nic. Dzikie owoce, grzyby, jagody, nie na długoby starczyły, a chcąc i ich zapas zrobić, trzeba pracować: przyszedłby więc głód i musieliby się chyba między sobą zjadać jak zwierz leśny.

Jeden człowiek, który nie chce pracować nie robi wielkiej różnicy, jeśli inni wszyscy pracują; ale i on w końcu będzie musiał zebrać, prosić i upokarzać się, co

daleko przykrzejsze jest niż najcięższa robotą. Silnemu i zdrowemu wyciągać rękę, albo niegodziwym sposobem wydierać cudze, jest ostatnią nędzą i nieszczęściem, a najmozolniejsza praca straszniejszą nad to być nie może.

---

## PODZIAŁ PRACY.

---

Spojrzyjcie na tę małą książkę z której czytamy: drobna ona jest, a jednak nim się zrobiła, pracowało na nią kilkuset ludzi. Jeden ją napisał, drugi ją przerobił, dalej zecer co litery drukowane stawia, układał pismo po jednej literce, ustawiał wyrazy, inny potem zaniósł te litery do wyciskania, inny zaprowadził czarną massą, aby się wycisnęły na papierze, inny papier podłożył i naostatek wybił czarne na białém. Nie dosyć na tém, z każdym arkuszem książki, z każdą kartką ta sama była robota. Papier wydrukowany zanieśli do zszycia, ktoś go poskładał, inny pozszywał, inny obciął, przylepił okładkę. Dalej ktoś przy-

niósł książkę, potem ją wzięto na sprzedaż i dopiero się do was dostać mogła.

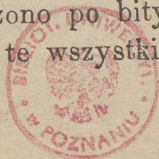
---

Na tém nie koniec: ten co pisał i przerabiał, musiał mieć nauczycieli coby go przysposobili i nauczyli myśleć i pisać, księgarz także nie od razu i nie sam przyszedł do tego, że począł handlować.

Na książkę potrzeba było papieru, papier się robi ze starych szmat, szmaty są z przędzy, przędza ze lnu: a len ktoś siał, zbierał, moczył, wybijał, prządł, tkał, zszył, znosił, póki nie wyrzucono ich.

Daléj tak samo litery drukowane nim się wylały z kruszcu, trzeba było rudę kopać, kruszce oddzielić, formę zrobić i t. p.

Papier robił się na maszynie, maszyna téż dużo rąk i głów potrzebowała; każda najmniejsza rzecz nim się zrobiła, zajęła mnóstwo ludzi, kosztowała wiele pracy. Książki przewożono po bitych drogach, na wozach: gdyby te wszystkie roboty i robo-



tnicy nie składali się na małą tę książczy-  
nę, nie mielibyście jój wcale.

Ino pomyślcie a pomiarkujcie, jak to  
się praca na jedną rzecz, dzieli na tyle rąk.

---

Gdyby teraz przyszło jednemu człowie-  
kowi zrobić wszystko, a wszystko co do  
książki należy, siać len, tkać płótno, ze  
szmat papier wyrobić, maszyny samemu  
budować, litery lać, składać i tym podo-  
bnie — za całe życie swoje jednego arkusza  
nawet książki zrobićby nie mógł, i to coby  
zrobił nie wieleby było warte.

Musiałby chyba człowiek pisać książkę  
na skórze, jak to dawniej robili, póki dru-  
ku nie wynaleźli, i napisałby może jedną.  
Takie pisanie nie byłoby ani tak czyste,  
ani czytelne i piękne jak książka drukowa-  
na, i byłaby jedna tylko książka, a druk  
może ich odbić wiele chcąc. Pisana więc  
kosztowałaby bardzo drogo, boby człek na  
nią długo się mozolił, i nie wielu bogaczów

mogłoby z niej korzyatać, gdy drukowaną i ubogi łatwo sobie kupić może.

---

Książkę tę więc winniśmy temu, że się na nią dużo ludzi składało, a każdy tylko to robił, co najlepiej umiał, co mu przychodziło najłatwiej.

Tym sposobem, jak ta książka, robi się na świecie wszystko; a praca taka podzielona, daje nam poznać, że na świecie prawem jest, iż nie wszyscy wszystko robią, ale każdy kto co może i umie.

Zowie się to podziałem pracy.

Każdy człowiek naturalnie, jeżeli ciągle jedno robi, nabiera wprawy, szybkości, zdatności do swojej roboty; weźcie go do innej, straci dużo czasu nim się do tamtej nałoży. Tak naprzykład z tą książką: już zecer co litery układa, prędko je umie wyszukać i poustawiać; ten co ją zszywa, zna jak papier złożyć i związać nicią: a im częściej powtarza jedno, tém mu to łatwiej iść musi.

Chcąc się czegokolwiek nauczyć, nie ma też innego sposobu, tylko jedno ciągle robić.

---

Oprócz téj przyczyny podziału pracy, jest jeszcze inna nie mniej ważna. Ten na przykład co książki oprawia, ten co je drukuje, może sobie dostać stósowne narzędzia do swojej roboty; gdyby przyszło jednemu wszystkie kupować, mało by kogo starczyło na to. W dodatku gdyby narzędzia miał, nie prędkoby się z niemi nauczył obchodzić, jak na przykład z machinami. Wiele zresztą z tych machin są ciężkie i siły człowieka do nich nie dosyć.

---

Z tego podziału pracy wynika, że możemy tanią wydrukować książeczkę machiną, która kilka tysięcy kosztuje. Bo machina służy ciągle do drukowania książek i wydaje ich na świat tysiące, a litery któremi się drukuje jedno, zaraz potem użyte być mogą do innego druku, na inną

książeczkę. Tym sposobem, to co wartuje tysiące, wypłaca się powoli, i powraca kosztą, dając ciągle nowe książeczki.

Tak samo i arkusz papieru do druku, który może wart grosz, robi się na maszynie wartującej kilka i kilkadziesiąt tysięcy, ale ta machina w jeden dzień wyrabia ich wielkie mnóstwo.

Gdyby nie taki podział pracy, wszystkoby szło powoli, drogo, i ludzieby wielu rzeczy pierwszej potrzeby mieć nie mogli.

---

Łatwo rozrachujecie co się zyskuje na podziale roboty, gdy wam powiemy, że teraz można drukowane Pismo Święte całe kupić za kilka złotych, gdy wprzódy nim był druk wynaleziony, musiano je przepisywać, i kosztowało pisane kilkaset lub i tysiąc złotych nawet, a zatém mało kto je mógł sobie kupić.

Tak samo książki do nabożeństwa mieli tylko dawniej magnaci i królowie, a prosty człowiek dziś za parę złotych może so-

bie dostać na czém Boga chwali. Widzicie więc, że wynalazek druku rozpowszechnił słowo Boże, rozlał je pomiędzy ludzi, i tém samém wielu poprawił i nawrócił. A tén jeden wynalazek może wam dać wyobrażenie o innych podobnych, które na podziale pracy się zasadzają.

---

## Z A M I A N A.

---

Człowiek mieszkający na wsi, uprawia rolę, sieje zboże, hoduje bydło; stolarz w mieście pracuje koło drzewa tylko, szewc robi buty i trzewiki, krawiec szyje odzienie.

Nie trudne to są zajęcia, nie potrzebujące dużo czasu do nauki; jednakże gdyby przyszło szewcowi pójść za pługiem, albo stolarzowi wziąć się do dratwy, lub krawcowi do hebla, nie łatwoby co zrobili, i każdy pilnuje swojego.

---

Ten sam podział pracy o którym mówiliśmy, trzyma każdego przy jednej robocie. Szewc może trzewiki zrobić w jeden

dzień: gdyby stolarz się do nich wziął, straciłby tydzień nimby ladajako uszył. Tak samo szewc gdyby sobie chciał stół zrobić, zapłaciłby za heble, za piłę i warsztat i więcej niżeli stolik wart.

---

Wieśniak, który pracuje około roli, zbiera, jak mu urodzi, więcej daleko zboża niż sam spożyć może; ale mu za to brak butów, stołu, odzieży i t. p. Szewcowi choć ma butów podostatkiem, brakuje odzieży, stołu, chleba, i tak każdemu z nich czegoś niedostaje: — sam sobie nikt nie starczy.

---

Otóż z podziału tego pracy wynika, że się ludzie pomiędzy sobą mieniać muszą na to, czego mają nadto, a czém drugim zbywa. Wieśniak oddaje część swojego zboża lub bydłę mu niepotrzebne, szewc dostarcza obuwie, stolarz drewnianą robotę, krawiec suknie.

Szewc daje wieśniakowi za zboże lub

bydlę buty, które uszył; daje stolarzowi za stół, krawcowi za suknie, i tak każdy tém co mu zbywa, wymienia to, co mu jest potrzebne.

To się nazywa zamianą.

---

Łatwo sobie wyobrazić, jak taka zamiana jest wszystkim użyteczną.

Tak samo jak stolarz, tydzieńby może pracował nimby liche uszył trzewiki, które szewc zrobi w jeden dzień; szewc znowu tydzieńby strugał około stołu, na który stolarzowi dosyć jednego dnia.

Gdy więc stolarz buty sobie daje robić szewcowi, a tamten stół bierze od stolarza, zamieniając swą pracę na inną mu potrzebną, każdy z nich oszczędza na tém sześć dni roboty; każdy zyskuje te sześć dni, w ciągu których może pracować nad czém innym.

---

Tym sposobem jeżeli szewc zamieni sześć par butów zrobionych w dni sześć,

a drugi sześć stolików, na inne rzeczy; każdy z nich mieć będzie: ten siedem par butów nabytych za czas w którymby ledwie zrobił jedną, a drugi siedem stołów zamiast jednego stołu. Zamiana więc ten ma skutek, że powiększa nasze zasoby, i daje nam więcej, niżbyśmy mieli wszystko sami robić, będąc zmuszeni.

---

Dopóki ludzie sami sobie wszystko robią, mało mogą używać i muszą być ubo-  
dzy. Tak jak niepodobna im sobie wydru-  
kować książki samym, nie mogą porządnie  
się odziać, i mieć do pracy dobrych narzędzi.

Nie mogąc zamienić, każdy musi sobie  
sam wystarczyć, i w naszym kraju wiele  
jeszcze jest miejsc, gdzie się to tak dzieje.  
Łóżko na którym odpoczywa człowiek, su-  
kmana którą się odziewa, miski na których  
je, stół na którym obiada, ława na któ-  
rój siedzi, są w domu robione, dużo czasu  
kosztują i nie mogą być bardzo wygodne.  
Gdyby policzyć te dni, które robota zajęła

na pieniądze, a za pieniądze to wszystko kupić, pewnieby i lepsze było i może nie tak drogie.

Ale są inne rzeczy, naprzykład książki, których jeden człowiek sam nigdy zrobić nie potrafi.

---

Korzyść wynikająca z podziału pracy i zamiany, pochodzi ztąd, że dozwala człowiekowi pracować nad tém, do czego ma najwięcej zdolności, a korzyść ta staje się tém większą, im zdolności u ludzi robiących zamiany między sobą są rozmaitsze. Tak naprzykład stolarz meblowy dobry, może łatwiej prostą robotę stolarską wykonać niż robotę kowalską; a kowal łatwiej robi klucz, niż najlepszy stolarz.

Zdolności ludzi różnią się bardzo, w miarę jak ludzie w różnych krajach dalekich od siebie i rozmaitych stronach cieplejszych, zimniejszych, inaczéj od Boga stworzonych, mieszkają.

---

Tak na południe od nas, u Włochów, gdzie jest bardzo ciepło, ziemia rodzi cy-

tryny i oliwę; na drugiej stronie kuli ziemskiej, w Ameryce środkowej, rodzi się kawa i bawełna; w Niemczech i u nas, jabłka, kartofle, len, w Polsce pszenica i żyto, a każda z tych rzeczy jest właściwa krajowi i klimatowi. Trudnoby był na przekór słońcu i ziemi chcieć mieć u nas kawę i oliwę, albo cytryny w Niemczech. Więc gdy nam potrzeba bawełny, cytryn, kawy, a innym pszenicy lub żyta, musimy się mieniać, choć kraje te są od siebie dalekie, tak jakby to stolarz z szewcem, o których dopiero co mówiliśmy.

---

Pan Bóg w łasce swój i mądrości dał człowiekowi ochotę używania wszystkich darów ziemi, i otrzymywania ich zamianą, aby tym sposobem ludzi do siebie zbliżyć, połączył ich z sobą, i przypomniał im, że są wszyscy braćmi. Muszą, chcąc czegoś dostać, szukać jedni drugich, poznawać się, żyć w zgodzie, uczyć się jedni od drugich, bo gdyby każdy zamknął się w domu, wie-

leby mu rzeczy brakowało, którychby sam sobie zrobić nie mógł.

Pan Bóg dał ludziom różne zdolności, i krajom rozmaite owoce i płody, naumyślnie, aby z sobą żyły w zgodzie i braterstwie. Przez te stósunki, handel, podróżę i nauka Chrystusowa, doszły już przez morza i góry do najdalszych końców świata.

---

Zamianę między oddalonymi ludźmi i krajami, takie same ma skutki jak między sąsiadami; każdy mienia to, czego ma nadto, na to co mu niedostaje; bo zbywająca rzecz nie jest mu potrzebna, a może za nią dostać to, na czém mu zbywa. I tak jak sąsiedzi, mieniając się z sobą, robią użytek z rzeczy któreby darmo się popsuły: tak i oddalone kraje zyskują na zamianach.

Ażeby zamiana mogła przyjść do skutku, musi zapewniać jakąś korzyść tym, którzy się mieniają.

---

Jeżeli naprzykład wieśniak jadący na targ z korcem owsa, może go tam przemienić na siekierę, a korzec ten owsa nie był mu ani na zasiew, ani dla chudoby potrzebny, i siekiera kowalowi nieużyteczna: oba zyskali na tém. Wszystko jedno, czy tę siekierę mieniają na owies sąsiedzi, czy ludzię od siebie mieszkający daleko mieniają tak samo jedwab, len, cytryny, kawę i t. p. Gdyby te zamiany nie przychodziły do skutku, musiano by się bez wielu rzeczy obchodzić.

---

Są jednak rzeczy, które we wszystkich krajach robić można, a jednak otrzymujemy je z daleka i u siebie nie robimy. Naprzykład prząść możemy wszędzie, a jednakże nici po większej części, szczególnie bawełnę przedzoną, otrzymujemy z Anglii.

Wydaje się to rzeczą dziwną.

---

Możnaci tak samo piec chleb<sup>u</sup> siebie w domu, a jednak po miastach i bułki i chleb pieką piekarze tylko, dlatego, że tym sposobem mniej on kosztuje, niżby każdy z osobna piec musiał opalać i wypiekać go w domu. Wielu gospodarstwom ubogim trudnoby. było drzewa kupić na wypieczenie codzien chleba; inni mogą więcej zarobić niż chleb wart przez ten czas, w którymby musieli miesić i piec. Cóż tu robić? trudno się obchodzić bez chleba, i niedorzecznieby by było kupować drzewa za złotówkę, aby wypiec chleb, który wart dziesięć groszy. Człowiek co może zarobić dwa lub trzy złote, straciłby dzień nad robotą, która nie warta połowy. Musi więc udać się do piekarza, i lepiej na tém wyjdzie. Otóż tak samo i z niemi, które przędą w Anglii. Dlatego je ztamtańd sprowadzają, że są tańsze, a ci coby je u nas przędli, więcejby na nie stracili czasu, niż one warte. Nici więc sprowadzane są dla nas czystym zarobkiem, bo przędąc je w domu, wieleby dni ludzie stracili

i nie zrobiliby innych rzeczy potrzebnych; albośmy nie mieli bawełny, która jest użyteczna i bez której obejść się trudno.

---

Chléb drogi i nici drogie, a chléb i nici tanie są rzeczą zupełnie różną; drogie naturalnie są nie dla wszystkich, tanie może kupić każdy. Tam gdzie chléb i nici są drogie, nie wszyscy je mieć mogą, i większa cześć ludzi jest ich pozbawioną. Jeżeli za chléb lub nici musimy zapłacić więcej niż mamy na to, już one nam nie są dogodne; musimy szukać ich tam, choćby dalej, z kąd ich taniej dostać możemy.

---

Gdzie nie ma zamiany, nie może być podziału pracy, nędza i barbarzyństwo uciskają ludzi. Gdzie zamiana odbywa się tylko między mieszkańcami jednego kraju, a z oddalonymi krajami nie ma żadnego

stósunku, sprzeciwia się pewnie woli Bo-  
żej, która nakazała podział pracy między  
różnemi częściami ziemi zarówno, jak mię-  
dzy mieszkańcami jednego kraju.

---

## PIENIĄDZE.

---

Mówiliśmy wam, jak się wszystko otrzymuje zamianą; lecz w wielu razach prosta taka zamiana bywa niemożliwą. Przypuśćmy, że potrzebuje wieśniak korzec owsa zamienić na siekiere, ale kowal nie potrzebuje owsa, a żąda naprzykład butów, więcby wieśniak musiał szukać szewca najprzód, wymienić owies na buty, a dopiero te buty na siekiere: coby go dużo czasu i kłopotu kosztowało.

---

Takie zamiany, któreby się często trafiać mogły, byłyby uciążliwe dla wszystkich, boby czasem nie jeden raz, ale dwa i trzy razy mieniać trzeba różne rzeczy,

póki by się dostało téj, którój się potrzebuje. W dawniejszych czasach zaczęto szukać ułatwienia zamiany, i ażeby samemu nie chodzić od jednego do drugiego, wymyślono znaki czyli świadectwa zamiany.

Z takim znaczkim można było pójść do kowala i wziąć siekiere, a on z nimby poszedł znowu i odebrał sobie u szewca buty.

Ale ułatwienie podobne nie jest jeszcze dostateczne, bo znaczek albo pismo nie każdyby przyjął, nie każdyby wierzył, nie byłby pewny czy trzeci mu odda, co należy, i swoje odbierze. Nareszcie dobre to między kilku znajomymi ludźmi, ale w dalszym kraju, gdzieby podpisu nie znali i podpisującego, na nicby się nie przydały znaczki.

---

Z tego powodu od bardzo dawnych czasów zaczęto do wymiany używać takich przedmiotów, które wszędzie równą i stałą mają wartość, i dano pierwszeństwo kruszcom drogim z powodu, że łatwiej je przewozić i przenosić, że się nie niszczą i nie

psują, i że szacunek ich jest uznany i przyjęty wszędzie, choćby w najdalszych i najdzikszych krajach.

Później użycie kruszców jeszcze się stało dogodniejsze, gdy rządy zaczęły je na małe kawałki dzielić, i znaczyć ich wagę i wartość.

---

Dziś szewc zamienia buty na pieniądze, a za pieniądze kupuje chleba; wieśniak sprzedaje owies, a nabywa za to siekiere. Ten któryby nie dał owsa za siekiere, bo siekiery nie potrzebuje, odda go za pieniądze, gdyż zań dostanie sobie co zechce.

Zamiana taka z pomocą pieniędzy zowie się zwykle handlem; i jest dziś więcej we zwyczaju niż inna, chociaż na jedno to wychodzi i zawsze jest zamianą. Nikt pieniędzy nie potrzebuje dla pieniędzy, ale na to, aby za nie mógł kupić czego zażąda.

---

Za pomocą pieniędzy zamiana staje się łatwą w wielkich odległościach, bo każdy

wię w Paryżu naprzykład, że gdy mu płacą dwieście złotych, dostanie za nie tyle a tyle korcy pszenicy lub t. p. Pieniądz tylko daje tę pewność, że za niego możemy nie jeden towar, ale wszelki jakiego potrzebujemy dostać, gdzie się nam podoba. Gdybyśmy chcieli zapomódz bliźniego, a mieli mu do dania tylko to co mamy, on zaś potrzebował inną rzecz, naprzykład gdyby ubogi był bosy, a my zamiast butów dali mu zboża; coby to on się nakłopotał, nimby zboże dzwigając, na buty przemienił. Dając mu pieniądz, dajemy prędki sposób nabycia co zechce.

---

Gdy raz był wielki głód w ziemi żydowskiej, tam gdzie się Chrystus Pan narodził; Chrześciance z Grecyi chcieli przyjść w pomoc tamtejszym braciom swoim. Ale niepodobna było posłać tak prędko zboża z Grecyi do ziemi żydowskiej, i w Grecyi też nie było zbytku chleba.

Chrześciance ci więc zrobili między so-

bą składkę pieniędzy, a sumę uzbieraną apostoł Paweł zawiózł do ziemi żydowskiej, gdzie chrześcianie użyli tych pieniędzy dla zakupienia sobie zboża, które prędzej z bliższych krajów dostać mogli.

---

## FABRYKANT I RZEMIEŚLNIK.

---

Jaki jest użytek z żelaznej bryły? Bardzo mały, póki ona jest bryłą: można ję użyć tak jak ciężkiego kamienia, posłużyć się nią jak ciężarem, wagą, lub do zatkania dziury.

Gdy ten kawał żelaza zostanie wykuty, wyciągnięty na szynę, przerobiony na siekierę, na nóż, nożyce, lub inne narzędzia, uważajcie jak się staje użytecznym.

---

Bez tych narzędzi nie wielebyśmy rzeczy zrobić mogli, albobymy musieli robić je źle i powoli. Musielibyśmy nie mając rydla i pługu, kopać ziemię rękami, zabierałoby to czasu wiele i mało by ludzi

zostawało w ówczas do innéj roboty, a wszyscy byli biedni i żyliby w stanie najędzniejszym.

---

Jakiby był użytek ze snopka lnu? Bardzo mały: możnaby go podesłać, wymościć nim groblę; a gdy się len wymoczy, wytrze, wyprzędzie i wytrze na warsztacie, służy do uszycia bielizny i na tysiąc codziennych potrzeb.

---

Jaki wreszcie użytek z gliny w której grzęźniemy kiedy błoto, i wozy w niej i chudoba więzną, że ledwie dobyć się mogą? Tam gdzie ta glina jest, najczęściej na nic się nie przydała; ale niech człowiek dobędzie i przerobi, co to z niej rzeczy. Robi się z niej cegła na budynki i murują domy, robi dachówka na pokrycie, miski do jedzenia, dzbanki do noszenia wody, mnóstwo drobnych i pięknych rzeczy polewanych, które po sklepach sprzedają.

---

Jaki pożytek z drzewa, które nie daje owoców? Chyba cień i chłód w skwarne dni lata. Sciąć go nawet nie można bez narzędzia, które zrobić musi fabrykant, albo rzemieślnik. Popiłować na tarcice bez piły lub tartaku nie można, a z tego drzewa później co sprzętu, co różnych wyrobów: domy, stoły, wozy, czółna i wszelkiego rodzaju dogodności.

---

Najprzód należy Panu Bogu dziękować, że z rzeczy na pozór tak nieużytecznych, ręce ludzkie mogą zrobić tak potrzebne; bo Bóg nic darmo nie stworzył, a człowiekowi dał rozum, aby każdą rzecz umiał sobie spożytkować. Otóż ludzie, którzy te nieużyteczne przedmioty umieją przerobić na potrzebne, i dać im nową wartość pracą, zowią się fabrykanci i rzemieślnicy.

---

Rzemieślnik wyrabia albo własnymi rękami, albo narzędziami, których użyć

umie, tę dziwną zmianę rzeczy nieużytecznej na rzecz potrzebną i przydatną. Stara się on najprzód robić takie przedmioty, które są w okolicy najużyteczniejsze, które albo potrzeby zaspokajają, albo przypadają do smaku mieszkańcom. Musi się tedy uczyć jak to zrobić, musi sumiennie i mocno wykonać każdą rzecz, bo odpowiada za nią temu, co ją u niego kupił, i robota jego jest jakby on sam. Dobra robota, dobry rzemieślnik; zła robota, zły robotnik. Jeżeli się co zepsuje, złamie, rzemieślnik przychodzi i naprawia; robi stół piękny, potem dorabia do niego nogi, szyje suknię nową dla ojca i przerabia ją po kilku latach na mniejszą dla jego syna.

---

Fabrykant, który zwykle ma pieniądze, kupuje maszynę, aby mu ta taniej robiła. i pozwalała użyć choćby człowieka co się nie uczył rzemiosła, aby tylko miał siłę. Najprostszą maszyną jest młyn: ileby to ludzi potrzeba było i ile czasu na mielenie

w żarnach, póki by się zmełło to zboże, które we młynie woda albo na deptaku wół w kilka godzin zmiele i podsieje? Tak i inne robią maszyny, które obraca albo woda, albo koń, albo para wodna. W fabryce podział roboty jest jeszcze większy niż u rzemieślnika, bo tu każde zatrudnienie oddane jest różnym częściom maszyny, albo różnym robotnikom, którzy jedno tylko zawsze robią.

Maszyna odrazu nie daje nic gotowego do użycia; na przykład młyn nie wypieka chleba, ale przysposabia tylko mąkę z której piekarz bułki robi: gdy tymczasem rzemieślnik najczęściej odrazu całą podejmuje robotę, i oddaje ją wprost do użycia.

Fabrykant także rzadko tak jak rzemieślnik pracuje dla niewielkiej liczby osób których potrzeby zaspokaja; on robi więcej towaru i szuka potem na niego kupców, zważając tylko jaki towar może być po kupniejszy i potrzebniejszy, jaki zdoła łatwiej zbyć.

Fabrykant i rzemieślnik zarówno są użytecznymi ludziami, i można powiedzieć, że są sobie rodzonymi braćmi. Rzemieślnik użyteczny nam jest, bo nabywa zdolności zaspokajania naszych potrzeb, i zawsze jest gotów im zadość uczynić. Fabrykant jeszcze może być użyteczniejszy, bo z profesyi swojej stara się, aby wyroby jego były tanie i potrzebom odpowiednie, i zaspakaja żądania daleko większej ilości ludzi.

Tak naprzykład weźmy szewca, który jest rzemieślnikiem, jak on nam przydatny co chwila: bo i nowe robi, i stare naprawia i t. p. W fabryce zaś szkła nie dla kilku lub kilkunastu ludzi, ale dla całego niemal kraju wyrabiają się butelki, a muszą się starać o to, aby były mocne, dogodne, tanie i takie jakich tam ludzie potrzebują.

---

---

## R O L N I K.

---

Gdyby ludzie nie chodzili koło roli, musieliby chyba żyć korzonkami roślin i owocami drzew, albo mięsem zwierząt dzikich zabitych na polowaniu. Gdyby nie rolnik i gospodarz wiejski, nie byłoby ani lnu, ani wełny, ani bawełny: musianoby się odziewać skórami zwierząt i liśćmi drzew, jak się to do dziś dnia dzieje u dzikich ludzi. Słowem, gdyby nie rola, świat byłby dziki, głodny; człowiek zmuszony bładzić za dzikimi zwierzęty, musiałby żyć z rybołostwa i leśnymi owocami.

---

Rolnictwo daje nam inne pokarmy i napoje, wyciąga korzyść i pożytek z ży-

zności, którą Bóg dał ziemi, dla zaspokojenia potrzeb naszych cielesnych. Zajęcie więc około roli należy czcić i szanować jako matkę wszelkiego dobra na ziemi, bo tam gdzie się go jeszcze ludzie nie nauczyli, błędzą nie mając czasu ani domów pobudować, ani sobie innych przysposobić narzędzi do wszelakiego rzemiosła. Dom nawet nieużyteczny jest takim błakającym się ludom, bo nie mogą długo mieszkać na jednem miejscu, i muszą za pożywieniem posuwać się ciągle w inne strony. Są jeszcze do dziś dnia w stepach takie narody żyjące pod namiotami i zowią się koczującymi, ale u nich ani rzemiosł, ani oświaty żadnej nie ma i być nie może.

---

Rolnik zna jakie ziół nasiona przypadają do gruntu, wie w której porze siać i orać potrzeba, nawozić i kosić; umie on z jednego korca zboża wyrobić dziesięć.

Zna także zwierzęta, wie jak się z niemi obejść, wyhodować, otrzymać z nich mleko,

zrobić z niego sér i masło; pracą rąk swoich żywi sam dziesięć i więcej osób, a tymczasem tamci innemi mogą się zatrudniać rzeczami, i powiększać tym sposobem inną pracą swoje mienie. Tak to się idzie powoli do dobrego bytu i zapasu na złą godzinę.

---


Rolnik to robi z ziemią, co kowal z żelazem, co tkacz z przędzą, co garncarz z gliną. Obszerne przestrzenie ziemi pustej i nieużytecznej, użyznia swoim potem, daje im życie, wyciąga z nich pokarm dla mnóstwa ludzi.

---

Rolnik jest w położeniu bardzo szczęśliwém. Powołanie jego nie zmusza go mieszkać w mieście, siedzieć nieustannie za warsztatem lub za stołem: patrzy ciągle na dzieło Boże, może podziwiać cuda Jego wszechmocności i mądrości. Ale rolnik też ciężko pracować musi. On w pocie czoła zdobywa chleb dla ludzi, bo ziemia nie ła-

two daje plony, i wymaga nieustannéj pracy  
Tam gdzie nic nie zasiano, wyrosnie tylko  
chwast i pokrzywa.

---



## KUPIEC.

---

Na co się przydał kupiec? — spytacie może — kiedy on nic sam nie robi i nie wydobywa ani z ziemi, ani z żelaza żadnej rzeczy nowój, tylko gotowem handluje?

Nie robi on jak rolnik, powiecie mi, który zasiéwa korzec kartofli, a dobywa ich z ziemi dwadzieścia; ani jak rzemieślnik, który przędzie wełnę, tka sukno: on tylko kupuje tanio a sprzedaje drogo, ot cała sztuka. Nieraz to tak mówią, ale niesprawiedliwie; posłuchajcie trochę, a zrozumiecie, że to inaczej się tłumaczy.

---

Kupiec także wyrabia coś tak samo, jak rolnik i fabrykant, tak samo jak go-

spodarcz, który rzuca w ziemię korzec kartofli, aby z niej wyciągnąć większą ich ilość, tak samo jak fabrykant, który wełnę kładzie pod maszynę i zamienia ją na sukno. Kupiec ładuje pszenicę i drzewo na statek, wiezie je; sprzedaje i w kilka miesięcy później na tymże statku przywozi żelazo, nici, kawę, cukier, które zamieniał na drzewo i pszenicę.

---

Wszakci to zupełnie toż samo, jakby swojemi flisami i ludźmi zasiawszy drzewo i pszenicę, zebrał natomiast żelazo i nici. On także zasiewa, czeka i zbiera, i jak rolnik żnie zboże, tak on przywozi co potrzeba dla kraju: czy sól, czy żelazo, czy perkal, czy tam inne rzeczy. Więc wszystko jedno jakby je sam zrobił.

---

Gdyby nie było kupca, fabrykanciby sobie rady nie dali: musieliby sami dostawiać wszystkiego co im do fabryki potrzeba. Gdzie tylko nie ma handlu, tam fabryki

źle idą, bo fabrykant musi sam robić za dwóch, ryzykować pieniądze, kłopotać się handlem, i już nie tyle ma czasu na doглядanie fabryki.

---

Kupiec tak jest potrzebny dla fabryki, jak sam fabrykant: przynosi mu materyał, i zabiera towar z fabryki, a rozwozi między tych co go potrzebują. Fabrykant także sam nie tka, nie farbuje, nie postrzyga, ale używa do tego robotników, którzy robią pod jego dozorem.

Sukno wyrobione dopiero w ówczas rozchodzi się między tych co go potrzebują, gdy przejdzie przez ręce kupca, bo on je wiezie tam gdzie je potrzebują, i pośredniczy między fabrykantem a potrzebującym.

---

Naprzykład książeczkę tę nie macie wprost ani od tego co ją pisał, ani od tego co ją drukował, ani od papiernika; oni się do dania wam jęj przyłożyli wiele, ale gdy-

by nie księgarz co handluje książkami, rozwozi i wystawia na sprzedaż, nie mielibyście ani tak łatwo, ani tak prędko. On ją kupuje i rozsprzedaje ludziom. Tak więc kupiec każdy, który siedzi za stołem, równie jest pożyteczny choć niby on nic nie robi, jak rolnik i fabrykant; on także stwarza rzecz jak oni swoją pracą; on pobudza rolnika i rzemieślnika do roboty, bo wiedzą, że od nich kupi gdy mieć będą zboże lub wyrób jaki, a imię jego oznacza tylko rodzaj pracy i sposób jakim on przysługuje się ludziom, chociaż inaczéj, ale nie mniej skutecznie jak rolnik i rzemieślnik.

---

## NAUCZYCIEL.

---

Teraz uważmy, jaki jest los człowieka, który nie umie ani czytać, ani pisać, ani rachować. Musi on wszystko robić na wiarę cudzą, nie może się nigdy sam przekonać czy to prawda, co drudzy mu mówią. Jeżeli ruszy w drogę, nie ma wiadomości od krewnych, ani rady od przyjaciół, ani uspokojenia z domu, bo listu nie przeczyta, a gdyby mu go napisali, musi komu dać, aby mu powiedział co tam jest, i spuścić się na to, co mu tamten powie. Ztąd idzie, że mało co nauczyć się może i musi być najlichszą, najcięższą a najmniej płatną pracą zajęty; nie można go na targ posłać nawet, boby się z pieniędzy nie wyliczył.

---

Jeżeli jest gospodarzem człek, a czytać umie, to się dowie z pisma, gdzie może sprzedać najlepiej zboże, po jakiej ono cenie w mieście; z książek może się nauczyć gdzie bydło piękne, gdzie i jak je hodują, gdzie jak tam chodzą koło roli, i jakie ludzie obmyślają sposoby, żeby zboże lepiej wydawało, a rola więcej rodziła.

Jeżeli handluje, to mu łatwo przeczytać, co gdzie płaci w oddalonych krajach, i może sobie porachować czy zyszcze, czy straci prowadząc tam swój towar, a kupując to, co tamta ziemia rodzi.

Jeżeli ma dzieci, może do nich napisać, posłać im dobrą radę, dodać im otuchy do pracy. A przyjdzie płynąć statkiem takiemu co umie pisać i czytać, to sobie obrachuje choć w nocy po gwiazdach, gdzie się znajduje, i zapisze sobie co wydał i na co ekspensował, i może sobie każdą razą zajrzeć do książki, a znajdzie w niej każdy grosz. Umiejąc czytać i pisać, można się już łatwo innych rzeczy nauczyć, i dojść do wszystkiego: do majątku, do znaczenia

między ludźmi, a co lepiej jeszcze, do poznania prawdy i prawa Bożego.

---

Widzicie z tego, że los ludzi, którzy czytać i pisać umieją, wcale jest różny od tych co się nic nie uczyli. Zastanówcie się, że nie umiejący nic skazani są przez to na ubóstwo, na pracę cięższą; gdy drudzy mogą dojść wysoko, i zdobyć co zechcą, byle starali się. Czémże się to i przez kogo dzieje? Oto przez nauczyciela.

Tak swoją pracą ludzi przerabia nauczyciel i zmienia ich dając im naukę, całe téż narody pozbawione nauki i nauczycieli, przez to w biednym stanie gnuśnieć muszą. Wieśniak i lud, który nie ma nauczycieli, nie umie czytać, pisać i rachować, musi być mniej do pracy zdatny, wielu rzeczy nieświadomy i uboższy od wieśniaków i ludów, które mają nauczycieli i czytać i pisać umieją.

---

Nauczyciel wprawdzie nie piecze chleba jak piekarz, ani tka sukna jak fabrykant, ani handluje cukrem i kawą jak kupiec, ani sprzedaje kartofle jak rolnik, ani pisze wyroki i daje na stęplu pozwolenia jak urzędnik; a jednak przysługuje się bardzo wiele ludziom swą pracą, tak właśnie jak i tamci, bo uczy ich tego, co wiedzieć powinni dla pokierowania swojemi interesami, dla porozumienia się przez pisma gwoli zamiany tego co mają, na to co potrzebują.

Jak fabrykant przerabia kawał żelaza na użyteczne narzędzia, tak nauczyciel z dziecka nieużytecznego i nieumiejącego nic, robi człowieka pożytecznego i roztrópnego.

Jestto praca, która się na pieniądze oszacować i zapłacić nie daje, a ludzie i kraje mający nauczycieli, winni są im niezmierną wdzięczność, za ich wielkie i ciężkie poświęcenie się.

---

---

## URZĘDNIK.

---

Wielu ludzi mówi sobie: na co się nam zdali urzędnicy i władza? co oni robią? Te papiery które podpisują ani karmią, ani poją. Pobierają podatki od nas, a w zamian nam nic nie dają.

Zastanówmy się tylko, czy te papiery w istocie na nic się nie przydały? czy urzędnik jest w rzeczy samej nieużytecznym. Wyobraźcie sobie coby to było, gdybyśmy nie mieli żadnego prawa i osób pilnujących porządku i spełnienia prawa? Sąsiad by ci się worał w pole, zabrałby sobie źródło i poić w niem bronił, a jakby był silniejszy, musielibyście mu radzi nie radzi ustąpić. Bo gdzieżby się wówczas pójść poskarżyć i do kogo udawać? Jakbyście nie

mieli siły, co począc? Słabszy byłby zawsze uciśnięty. Wreście gdybyście i równą z sąsiadem siłę posiadali, przyszloby bić się o każdą miedzę i kułakować przy studni, żeby wody dostać.

---

Albo przypuście, że gdybyście wyszli z pługiem w pole, nachodzi jaki człowiek waszą chatę, zabiera z niej co znalazł, obdziera spiżarnię, uprowadza dobytek: gdzie pójść szukać sprawiedliwości?

Musielibyście tedy sami gonić za rozbójcem lub złodziejem, a drudzyby się jeszcze naśmiewali, bo gdybyście i dognali go, a był silny, jakże go zmusić, aby wam powrócił co zabrał? W istocie znaleźlibyście, dajmy na to, gromadę przyjaciół, krewnych, braci, ale złodziej mieć może spółników i bronić się. Przyszloby do krwawej bójki, a w najlepszym razie choćbyście może odzyskali skradzione, przyszloby je opłacić krwią i dużo na to stracić czasu. Nie lepiejże co roku opłacić podatek, aby

za to urząd czuwał nad wami i bronił w potrzebie?

Gdzie nie ma urzędu i prawa, dokąd się uda taki któremu zboża z pola skradziono, albo podpalono domostwo?

Musiałby dzień i noc wartować koło swojego mienia, albo najmować wartowników, a toby mu pewnie więcej kosztów wyniosło niż opłacany podatek.

Urzednicy więc także stwarzają coś i wyrabiają, bo oszczędzają ludziom czasu, któregooby oni na nieustanne czuwanie wiele szafować musieli, oszczędzają im pieniędzy i niepokoju.

Już gdyby nic więcej tylko czasu oszczędzili, to tem samém to co przez ten czas zrobione być może, im bylibyśmy winni.

---

Nie bardzo to dawne wieki temu, jak we wszystkich krajach człowiek nie mógł się wybrać w podróż bez szabli i pistoletów, bo byli zbójcy po lasach i gościńcach,

którzy na podróźnych czatowali, obdzierali ich i czasem zabijali.

Ale nie zawsze człowiek mógł mieć szablę lub strzelbę, a czasem nie dał sobie rady z nimi nawet i bronić się nie mógł.

Teraz wszędzie można bezpiecznie podróżować bez broni; rzadko się trafia, aby kogo na gościńcu napadli. Cóż sprawia tę zmianę? Oto postrach prawa i pilność urzędu.

---

Niezbyt także dawno temu, po wielu miejscach nie było dróg dobrych, i w niektóre zakątki kraju trudno się było dostać; po przepaścistych grzędzawiskach i wąwozach. Jechać było potrzeba przez pola, przez lasy, i mała podróż dużo czasu i męki dla dobytku kosztowała. Teraz przez godzinę dalej się człowiek dostanie, niż dawniej przez dzień cały. A cóż dopiero gdy przyszło wieźć ciężary, towar jaki, to i w drodze zamoknął i drogo musiano opłacać furma-

nów, bo oni dużo czasu tracili i utrzymanie koni ich kosztowało.

Lepsze drogi bite, żelazne i inne porobione z dochodu podatków. Gdyby nie to, nigdyby sami mieszkańcy nie zgodzili się na porobienie dróg, na wyznaczenie gościńców, i byłoby to, co się trafiło w jednym kraju pół włoskim pół niemieckim, należącym do Austryaka, który się zowie Tyrolem, gdzie drogi sobie każda wieś sama robiła i poprowadzili je umyślnie przez wysokie góry, aby podróżni dłużej jechali, więcej pieniędzy w ich kraju tracili i opłacali się jeszcze drogo przewodnikom.

Zresztą małoby kto pomyślał o drogach, każda wieś z osobna ledwieby u siebie bliższe jako tako wysypała, a dalszych ani nadziei.

---

Trafiało się także, iż jeden drugiemu co pożyczył, albo wziął na kredyt, a odzyskać miał od dłużnika; i ubogiemu często nikt pożyczyć też nie chciał, bo nie miał pewności odebrania. Ubogi też ani do war-

sztatu, ani do rzemiosła przyjść nie mógł, nie dostając pieniędzy. Dziś każdy człowiek, który nic złego nie popełnił, może znaleźć kredyt u ludzi na pieniądze i inne przedmioty, obowiązując się je zwrócić w naznaczonym czasie, bo gdyby nie oddał, urządby dług dla wierzyciela wyzyskał.

---

Dla tego uznać potrzeba, że urzędnik ma także zasługę i użytecznym jest społeczeństwu.

---

## UŻYTECZNOŚĆ I CENA RZECZY.

---

Książka do nabożeństwa na której się modlicie, może kosztować trzy lub cztery złote.

Książce téj winniście, że was uczy obowiązków względem Boga i ludzi, że z niej czerpicie pociechę w strapieniu, jest więc wam bardzo potrzebną, a trzy lub cztery złote są małą rzeczą w stosunku do jej wartości.

Ten, który umie się modlić, w całym życiu znajduje radę i uspokojenie, a trzy lub cztery złote można zarobić z siekierą w jeden dzień. Widzicie stąd różnicę użyteczności rzeczy i jej ceny. Użyteczność książki zależy od korzyści, jaką z niej wyciągacie: cenę stanowią te trzy złote, któ-

reście za nią zapłacili. Może się jednak trafić, że komuś książka jest niepotrzebną, bo umie napamięć wszystkie w niej zawarte modlitwy; takiby za nią nie dał trzech złotych, chyba żeby ją drugiemu odprzedać potem. Ztąd zrozumiecie, że użyteczność jednéj rzeczy nie dla wszystkich jest jednakowa; że książka ta naprzykład dla was jest pożyteczną bardzo, a dla drugiego niepotrzebną. Cena więc rzeczy nie stanowi jéj użyteczności.

---

Możeście kiedy byli w miasteczku na licytacyi, i widzieliście na niej, dajmy na to, dwa stołki zupełnie jednakowe i równo warte. Sprzedają najprzód jeden i dają za niego trzy złote, dalej cztery, pięć, sześć, aż nareszcie kupuje go ktoś sobie za tę cenę, bo już więcej nikt nie daje. Następuje licytacya na drugi taki sam stołek: dają zań dwa, trzy, cztery. Wyżej już nikt nie ofiaruje; choć stołek taki dobry i tak mocny, i tyle wart co pierwszy, sprzedają go

za cztery złote. Oba stołki zupełnie były jednakowe, więc ani robota ich, ani dogodność nie wpłynęły na tę cenę, a przecież jeden się sprzedał za sześć; drugi za cztery. Nie można nawet powiedzieć, ażeby jeden był mniej użyteczny niż drugi, bo ten co dał za niego cztery złote, może nie ma w domu na czym siedzieć, a ten co zapłacił sześć ma stołków u siebie kilka. Stołek więc mógł być użyteczniejszy temu, co taniej kupił, niż temu co drożej, ale ten co dawał cztery złote, nie miał więcej nad to co dał. Nie można także powiedzieć, by użyteczność jednego stołka była mniejsza niż drugiego. Gdyby ten co kupił pierwszy, miał jeszcze kilka złotych, nabyłby może i drugi.

Prawdopodobnie także, ten co dał za drugi stołek cztery złote, i ten co dał za pierwszy sześć, oba zapłaciliby za nie drożej, gdyby więcej kto licytował i dawał wyżej od nich. Okazuje się z tego, że cena rzeczy zawisła od liczby osób, które jéj

żądadają i od ich zamożności, to jest od ilości pieniędzy jaką mają.

---

Chlób jest niezawodnie najpotrzebniejszą dla każdego rzeczą, bogaty i ubogi go żądają, a jednak jestto rzecz najmniej droga; gdy wino naprzykład albo kawa, rzeczy zbytkowe, tylko dla nie wielu osób służą i nie są konieczne, a daleko drożej się płacą. Tam nawet, gdzie wino się robi, można za cenę jednej butelki dostać chleba na kilka dni. Gruba oponcza sukienna potrzebna każdemu od chłodu i dla okrycia, wiele taniiej kosztuje niż jedwabna materya, która tylko przydałaby się do stroju.

Przyczyną, dla której powszechna potrzeba chléba i oponczy sukiennéj nie podnosi do zbytku ich ceny, jest to, że chlób i sukno otrzymują się mniejszą pracą i w większej ilości niż wino, kawa i jedwab, a także dla tego, że chlób i sukno będąc potrzebowane przez wszystkich, wyrabiają się w większej ilości, bo ten co je ma prawie

pewny jest, że je sprzeda, a na wino, kawę i jedwab nie zawsze znajdzie się kupiec i trzeba czekać na niego i szukać go.

Okazuje się ztąd, że jak na targu, gdy wiele owsa nawiożą, a mało na niego kupujących, owies się tanio sprzedaje; tak i z chlebem i innymi rzeczami się dzieje, gdy wiele towaru a ochotników mało, cena spada; gdy kupujących dużo a mało towaru, cena się podnosi. Zależy więc od tego cena, ile jest towaru i kupujących.

---

Widzicie więc, że wartość rzeczy jest stósunkowa: nie można powiedzieć, że to jest warto tyle, ale jak co komu; a cena zależy od ilości rzeczy i potrzebujących, i ustanawia się zawsze tém, czego wiele lub mało, gdy pokup mały lub wielki.

---

Cena zboża może tu służyć za przykład codzien się powtarzający. Słyszymy nieustannie ubogich obawiających się neuro-

dzaju i dziękujących Bogu w kościołach, gdy da dobre żniwo. Otóż jak się to dzieje: gdy zboże nie urodzi, staje się tak drogiem, że go ubodzy kupić nie mogą; bo wówczas towaru jest mało, a kupujących za wiele. Przeciwnie, gdy zboże się obrodzi, towaru dosyć wszędzie, kupców mało, i cena spada.

Tak ze wszystkiém.

---

## WŁASNOŚĆ.

---

Słyszeliście zapewne, jako to bywały u nas wystawy zwierząt i popisy robotników około orki, a temu co piękniejsze bydło wyhował lub órał lepiej i prędziej, rozdawano nagrody. Cobyscie powiedzieli na to, żeby temu co nie pracował i nie umie orać porządnie, dano nagrodę? Musielibyście osądzić, że nie wart był nagrody, bo na nią nie pracował, gdy ten co otrzymał musiał się mozolić, aby na to zasłużył.

Próżniak, który nagrody nie dostał, mógłby powiedzieć, że i on tych stu złotych potrzebuje także, więc mu je dać należało. Ale nie w tém rzecz, bo gdyby był chciał a pracował, i on by sobie nagrodę mógł zarobić; a ten co ją wziął,

został słusznie zapłacony za trud, gdy próżniak wolał na piecu leżeć i nic nie robić. Dodaćby jeszcze można, że próżniak choćby dostał sto złotych, toby z nich pocziwego użytku nie zrobił; kiedy pracowity człowiek i oszczędny, nie straci ich, ale pomnoży.

---

Tak samo i z innemi rzeczami na świecie się dzieje. Człowiek pracowity, pilny, stateczny, nabywa wiele rzeczy, których nigdy próżniak mieć nie będzie, bo on swoją pracą tworzy wiele pożytecznego i przysługuje się wszystkim; każdy go potrzebuje, każdy mu rad, a po próżniaku nic nikomu, tylko ciężar.

Ludzie więc wypłacają się pracowitemu, który może dojść gdzie ino zechce, i nie ma słusznój przyczyny, żeby ten co pracuje, nagrody ustępował temu, który nic dla nikogo nie robi: chybaby to uczynił z miłosierdzia i litości.

Nagroda jest pożądaną jako cena pracy i zasługi, nie odpowiada zawsze warto-

ści tych usług, ale nie daje się samemu człowiekowi tylko jego robocie, i nie chodzi o to kto zrobił, ale co zrobił.

---

Nagrody, które rozdają pracującym, są tej samej natury co nabytek, jaki sobie człowiek przysparza swoją pracą. Gdyby był osamotniony, człowiek zbudowałby sobie porządniejszy dom, zrobiłby sobie lepszą odzież, otrzymałby żniwo obfitsze niżeli leniwy. W społeczeństwie żyjąc, gdzie podział pracy ma miejsce, robi on nie tylko na własną swoją potrzebę, ale zarazem dla drugich. Społeczność dając mu w zamian inne przedmioty, tém samém jego pracowitość wynagradza.

---

Głównie tą nagrodą jest własność. Pojmujecie, że ona należeć musi do tego, kto ją nabywa pracą; on właściwie bowiem tworzy ją swoim trudem i oszczędnością. Gdyby nie pracowano, społeczność nie miałaby

tyle zbywających owoców pracy swój, które może rozdawać ubogim. Ten który mniej pracuje, mniej też ma prawa do wszystkiego, a nie pracujący wcale, żadnego nie ma prawa do własności.

---

Wszystko co człowiek nabywa pracą, zapłata robotnika, żniwo rolnika, zysk kupca, pensya urzędnika, zowie się własnością. Jedni tę własność zużywają na swoje potrzeby i przyjemności, drudzy część jój tylko zużytkowują, i odmawiając sobie przyjemności i uciech, oszczędzają na przyszłość.

---

Widoczném jest, że własność, chociaż nie zużytkował jój kto zaraz, jest przecie jutro także własnością tego, który ją nabył pracą. Ma on prawo zupełne zachowania jój póki mu się podoba, i nikt nie może go zmusić do uczynienia z nią jak tylko to, co on sam chce. Człowiek rozporządza tém co stwo-

rzył: rzeczą, któraby nie była, gdyby on jój pracę nie zrobił.

---

Jest wielką pociechą dla ludzi, zostawić co dzieciom po sobie; starają się téż o to usilnie, i nie tylko że nie spotrzebowują całkiem co zarobili, ale oszczędzają do ostatniego dnia życia. Tym sposobem dzieci otrzymują gotowe to, czego one same nie zapracowały, ale nie biorą jednak tego darmo.

Na to co im zostanie, pracował ich ojciec, który sobie ujmował i oszczędzał, przekazuje im swe prawa; a że własnością swoją może rozporządzać jak chce, to co im oddaje należy do nich. Gdybyśmy temu chcieli zaprzeczać, musielibyśmy utrzymywać, że ojciec własną pracą i dziedzictwem po sobie nie może rozporządzać. Łatwo dowieść, że gdyby tego prawa zostawiania po sobie dziedzictwa dzieciom ludzie nie mieli, nie chcieliby ani pracować, ani oszczędzać, i ludzkośćby na tém straciła, boby

mniej było pracy i mniej w ogóle dostatku. Każdyby tylko tyle zarobił, ile mu na dzień potrzeba, a mało by co zachował, nie mogąc tego oddać po sobie komu pragnie. Nie zbierałyby kapitały, które są tak potrzebne dla wszystkich, i społeczność byłaby pozbawioną korzyści jakie wyciąga teraz ze spadków, które w jednych rękach gromadzą znaczne summy, owoce pracy i oszczędność kilku pokoleń, służące do nowych przedsięwzięć na wielką skalę.

---

## KAPITAŁ I PROCENT.

---

Ten kto ma swój własny pług, może uprawiać daleko większą przestrzeń pola, niż ten któremu go braknie. Pług więc daje właścicielowi zarobek, jakiegoby bez niego nie miał. Gdyby ten, który pluga własnego nie posiada, chciał go pożyczyć u drugiego, tamtenby miał prawo mu go odmówić, i odpowiedziałby mu:

— Jeżeli ci dam mój pług, za pomocą którego uprawiam pole, to sam nie będę miał czém orać i stracę korzyści, jakie z niego ciągnę.

Ten, któremu brak pluga, czując jego potrzebę, odpowie na to: że gotów dać coś za pożyczenie, albo podzielić się tém, co zarobi plugiem, z tym co mu go pożyczy.

Może mu ofiarować zboże, które otrzyma, lub pieniądze ze sprzedaży jego wzięte.

Tak samo z ziemią; ten który posiada pole orne, może powiedzieć: jeśli ja je sam zorzę i zasieję, będę miał z tego przychód; jeśli chcesz, abym ci na mojem polu siał, pozwolił, wynagrodź mnie za to, abym z niego miał, gdybym je zasiewał.

Tak samo naostatek z pieniędzmi; ten który je ma, może także powiedzieć: za te pieniądze kupiłbym sobie pług, pole, dom, któreby mi dały korzyść lub przyjemność; jeżeli więc pożyczę pieniędzy, muszę wymagać wynagrodzenia od tego, który wzięwszy moje pieniądze, będzie z nich korzystał.

Pług, pole, pieniądze, wszystko co służy człowiekowi za pomocnika w jego pracy dla zwiększenia dobrego bytu, są to kapitały. Wynagrodzenie wymagane przez jednych, dawane przez drugich za tego pomocnika, nazywa się procentem, czynszem, opłatą, rozmaicie, wedle tego jak za co się daje.

---

Oczywistą jest rzeczą, że ten który posiada kapitał, ma prawo z jego owoców korzystać, bo kapitał jest jego własnością, a każdy z własności swój ciągnie korzyści jakie może.

Mówią wszakże często ludzie: niech sobie korzysta z własności ten, kto ją nabył pracą i oszczędnością, ale kapitalista bierze procent, czynsz, opłatę, choć na nie nie robi. Czy to sprawiedliwie?

Ale gdyby ten co posiada pług, zamknął go nieużywając sam, i nie pożyczał nikomu; toby ten co pługa nie ma, nie orał, nie siał pola, leżałoby odłogiem, i onby nie miał korzyści i mniejby zboża było na świecie, a niedostatek chleba byłby przyczyną nędzy i głodu dla wielu. Czy nie lepiej więc coś dać za pożyczenie pługa, a zarobić na tém i zboża ludziom przynosić?

Więc ten co pożycza swojego pługa, przyczynia się do tego, że jest zboża więcej; a nie darmo też bierze coś za swój pług, bo musiał go albo kupić za pienią-

dze zapracowane i oszczędzone, albo sam zrobić a czas na to i pracę poświęcić. Więc mu się słusznie należy wynagrodzenie za dawny jego trud i oszczędność.

---

Tak samo z najmem domu, pola lub pieniędzy, jak z tym pługiem; wszystkie te rzeczy dają korzyści, którychby nie było gdyby na takowe nie zapracowano, one wszystkie powstały z dawniejszej czyjejs pracy. Tę też dawniejszą oszczędzoną pracę właściciel jój pożycza, a w nagrodę bierze czynsz, procent, opłatę.

Wszystkie te przedmioty jednak nie dałyby korzyści, gdyby do nich nie przyłączyła się praca nowa; to co się płaci za pożyczenie nigdy nie wynosi tyle, ile się może wyciągnąć korzyści z tego, co nam wynajęto. Gdyby ten co pożycza pług, musiał za niego tyle zapłacić, ile warto całe zboże które nim zarobi, wolałby się

obchodzić bez pługą i ziemię rydlem skopać, albo jój nie uprawiać.

---

W wielu jednak razach, procent od kapitału, oprócz płacy za dawną pracę czyli nabycie go, zawiera w sobie jeszcze wynagrodzenie za użycie pożyczonego kapitału i opłatę dla właściciela za to, że waży go pożyczając i ryzykuje iż nie odbierze wcale. Zwykle to wynagrodzenie mniejsze jest, gdy idzie o pieniądze gotówką dane, większe gdy się pożycza jaki sprzęt lub narzędzie: bo pieniądz się nie zużywa i nie traci wartości swój, a pług naprzykład lub inna rzecz może i musi się niszczyć przez użycie. Procent téż tém bywa mniejszy, im bezpieczeństwo jakie właściciel kapitału znajduje jest większe, że odbierze go z pewnością.

Tak naprzykład, kiedy się pożycza na ziemię, której sprzedaż może z pewnością powrócić pieniądze, procent bywa wyma-

gany mniejszy; bo ziemia nie traci na wartości, ale jej nabywa coraz większej.

Ci co pożyczają nie dając ani zastawu, ani rękojmi żadnej, na osobistą odpowiedzialność, płacić muszą większy procent, bo pewność odebrania mniejsza, bo od ich pracy, od zdolności, od powodzenia, od życia nawet zawisło oddanie długu. Pożyczający im ryzykuje, i podnosi procent, aby się za niepewność wynagrodził.

---

## BOGACI I UBODZY.

---

Bogaty człowiek mieszka w domu obszernym, zawierającym wiele pokojów, obicia złociste, franki kosztowne, sprzęty wytworne; trzyma powóz i konie, na stole jego codziennie podwanaście półmisków, ubiera się, stroi, ma klejnoty, suknie cienkie, rękawiczki, jeździ na teatry i koncerty, słowem dobrze mu się dzieje.

Przy téj saméj ulicy obok bogacza, żyje sto rodzin ubogich, króre po większej części mieszczą się każda w jednéj izdebce, mają ledwie jeden stół, parę stołków lichych, często braknie im łózka, karmią się kartoflami i chlebem, odziewają w łachmany, nie mają za co drzewa kupić w zimie aby się ogrzać, i na utrzymanie tego nędz-

nego życia, muszą całemi dniami pracować po fabrykach lub w polu.

Wielką jest zaprawdę różnica tych dwóch rodzajów życia, i każdy człowiek miłosierny radby, aby ona ustała. Ale jakże tego dokazać?

---

Ludziom bez zastanowienia zdaje się to rzeczą bardzo łatwą; powiadają oni sobie, nieszanując cudzej własności, że należałoby odebrać bogatym tylko a rozdać ubogim.

Pokazaliśmy wam wyżej jednak, że to co kto ma, z zupełnym prawem używać może i nikt mu tego odbierać nie powinien.

Ale przypuśćmy na chwilę, że się tak stało jak chcieli ci ludzie bez zastanowienia, że nie poszanowano własności, i odebrano bogatemu to, co on albo ktoś z jego rodziny zapracował.

---

Jest obok sto rodzin ubogich, przypuśćmy, a licząc na każdą rodzinę po pięć osób, wypadnie pięćset osób, między które należałoby podzielić to, co odebrano bogatemu. Znalazłoby się i więcej ubogich, którzyby się upomnieli. Bogaty miał ziemię albo fabrykę. Gdyby bogatemu je odebrano, jużby ich sprzedać nie można, bo któżby je chciał kupić, gdyby nie był pewny posiadania i mógłby się obawiać, że i jemu jutro własność tę odbiorą. Jeżeli odebrano jednemu, takim samym prawem możnaby i drugiemu wziąć potem.

---

Potrzebaby więc ziemię podzielić. Ale nie każdyby chciał ziemi i mógł ją uprawiać; drugi nie miałby siły, wolałby wziąć co innego niż kawałek ziemi, odstąpiłby swoją część za jaki sprzęt lub fraszkę: jużby tedy równości nie było, i znowu jeden byłby bogatszy od drugiego, a co dalej to gorzej, bo ten coby wziął więcej, dorobiłby się łatwiej.

Gdy jednak zakazano sprzedawać ziemi, musieliby wszyscy zostać rolnikami, nie byłoby podziału pracy, swobody w wyborze jój, i ludzieby byli biedni. Człowiek czynny nie mógłby oszczędzonego grosza używać więcej, a jednakże on zawszeby jednak miał i zarobił więcej od leniwego.

---

Gorzójby jeszcze było, gdyby przyszło dzielić fabrykę. Te maszyny, które wszystkie razem jedna drugiej pomagają i służą dobrze gdy się podtrzymują, a warte są wiele, bo oszczędzają dużo siły i czasu; gdyby je podzielono na pięćset kawałków, dla pięciuset ludzi, na nicby się nie zdały i ledwieby je jak stare żelastwo użyć można. Fabrykaby upadła.

---

Latwo ztąd wnieść, że podział cudzej własności nie zbogaciłby ubożego, a byłby wielką niesprawiedliwością. Bogaty nie mógłby już dostarczyć roboty kilkuset lu-

dziom, których używał wprzód do budowania domów, fabryk, do gospodarstwa: nie byłoby bogatych. Każdyby dla siebie pracował, i koniec końcem ledwieby ludzie żyć mogli, bo wiele rzeczy które dziś i ubogi mieć może, takby podrożały, żeby ich nikt się nie dokupił.

Niktby nie oszczędzał, nie byłoby więc kapitałów, nie byłoby dochodów i zapasu na starość lub czasy głodu. Podzieliwszy majątek bogatego, ubodzy byliby ubożsi jeszcze niż przedtém.

---

Ale gdyby nawet i nie tak być miało, gdyby można własność bogatego podzielić nie niszcząc jój i nie odbierając wartości, gdyby te sto rodzin, o których mówiliśmy, rozdzieliły się dochodem bogacza, dzieląc jego majątek: czyby i z tém lepiej było? Dziś te rodziny zyskują razem za robotę blisko czterechset złotych dziennie; jestto mało i ledwie starczy na wyżywienie, odzież i pierwsze potrzeby owych pięciuset osób.

Bogaty może mieć dziennie dochodu, dajmy na to dwieście złotych; jeżeli zarobku ci ubodzy mieć nie będą jaki mieli, a natomiast rozdziela się dochodem bogacza, będą o połowę ubożsi jeszcze niż byli.

Powiecie może, iż nie powinni stracić tego co zarabiali wprzód; ale mylicie się, bo wszystko co bogaty używa, każda dwuzłotówka którą wydaje na zbytki nawet, jest zarobkiem ubogiego, co te rzeczy robi, i pracą przygotowuje. Jeżeli nie będzie bogatego coby kupił, i roboty téż ustaną, bo nie znajdzie się ktoby ich potrzebował.

---

Koniec końców coby było, gdyby nie szanowano własności: oto po rozdzieleniu cudzego dobra, znowuby powoli jedni mieli więcej, drudzy mniej i powstałoby tylko inni bogacze i inni może ubodzy. Bogactwo jednych służy drugim, nie koniecznie temu co je posiada; jest potrzebne wszyst-

kim, a grzech nieszanowania cudzej własności i pożądanja jęj, jest i grzechem i wielkięm głępstwem.

WYWIADY

---

## MACHINY.

---

Ludzie o machinach różnie gadają i sądzą: są co na nie narzekają i myślą, że one ludziom szkodzą, inni dowodzą, że wielkie z nich płyną korzyści.

Posłuchaćno w mieście albo koło fabryk, jak ludzie o tém rozumują. Ten powiada, że machina pomaga człowiekowi, oszczędza pracy, robi to, że wyrób może być tańszy i że z niego więcej ludzi korzysta. Drugi przeczy i mówi, że machina dobrą jest dla tego, kto ją ma, że jego tylko z bogaca, a odbiera chleb robotnikom, i jest przyczyną ich nędzy, bo mając maszynę fabrykant, mniej ludzi potrzebuje.

---

---

Otóż to co ludzie mówią o szkodliwości machin, na pozór jest sprawiedliwe, ale tylko pozornie i nie całą ma prawdę. W istocie maszyny to robią, że ludzie do czego innego idą, ale nie odbierają im chleba. Praca się zawsze znajdzie, byle jej chcieć szukać.

Abyscie się o tém przekonali, uważcie tylko dobrze do końca, co wynika z tego, gdy nowa maszyna do fabryki przybywa.

Mamy naprzykład fabrykę, do której codziennie potrzebowano dziesięciu robotników; nagle, wynajdują taką maszynę, która sama to robi, co tam tych dziesięciu. Fabrykant odprawia dziesięciu, zostawując, dajmy, jednego dla doglądania maszyny.

Skutkiem wynalezienia téj maszyny pierwszym jest, że dziesięciu robotników pozostało bez zarobku, a fabrykant zyskał to, co im codziennie płacił.

Ale czyż maszyna ten tylko rodzi skutek, że z bogacza jednego bogatego, a zuboża i tak już biednych ludzi wielu? Poczekajmy i zastanówmy się, a idźmy do końca.

Jeżeli fabrykant płaci robotnikom tym  
dajmy po cztery złote dziennie, zyskuje  
więc trzydzieści sześć złotych, które używa  
na nowe maszyny, na życie swoje lub choć-  
by rzeczy zbytek. Potrzeba mu więc  
różnych tych sprzętów i przedmiotów, a do  
ich zrobienia więcej rąk, tak, że dziewię-  
ciu tu poszli bez roboty, ale inni dziewię-  
ciu a może i większa liczba za to, otrzy-  
mali zamówienia i pracę. Tamci szukają  
sobie roboty, inni ją znajdują, i jedno dru-  
giem im wynagradza. Maszyny to sprawiają,  
że człowiek do czego innego się bierze, ale  
pracę ma i łatwiejszą i coraz rozumniejszą.  
Fabrykant z bogactwa się w nagrodę swojej  
pracy około wynalazku i zbudowania ma-  
szyny, ale bogactwa tego nie odbiera ni-  
komu, i owszem pomnaża dla kraju rąk,  
bo ci zbyt niu dziewięciu mogą zająć się  
czem innym.

---

Może być tak, że fabrykant zaspoko-  
jony zyskiem który mu daje jego maszyna,  
nie będzie się starał o drugą, a pieniądze

zarobione schowa; ale może być i przeciwnie, że pomnoży liczbę machin, rozszerzy fabrykę, więcej towaru wyrabiać będzie. Kupujący towar ten będą go płacili coraz taniej, bo go będzie dużo, a fabrykant zyskując na liczbie, spuści z ceny wyrobu. Tak więc wynalazek maszyny stanie się korzystny dla wszystkich, bo się oszczędzi na cenie towaru.

Inni fabrykanci zechcą naśladować tamtego, porobią lub sprowadzą podobne maszyny, będą także fabrykować ten towar i zniżą jego cenę, przez to, że coraz więcej go będzie. Wszyscy więc skorzystają z wynalazku maszyny.

---

Wiele rzeczy powszechniej potrzeby kosztowały dawniej przed wynalezieniem machin, które je daleko oszczędniej pozwalają dziś wyrabiać, po cztery złote, a dziś, skutkiem oszczędności przez nie otrzymanej, można je kupić za dwa. Każdy więc kupujący zarabia na takiej rzeczy nabywa-

jąc dwa złote: a ile to tych dwuzłotówek w ten sposób oszczędzonych! Mając te dwa złote, każdy co je w ten sposób zachował, używa ich czy na najęcie robotnika, czy na co innego. Oszczędność więc jaką sprawa wynalazek machin, daje się czuć wszystkim, i robotników nie pozbawia pracy: zmienia tylko jój przeznaczenie. Prócz tego korzystają i oni, taniiej kupując przedmioty codziennego użycia, które ich dobry byt zwiększają.

Zamiast narzekać na maszyny, robotnicy powinni by je błogosławić i czcić tych co je wynaleźli, jako dobroczyńców ludzkości.

---

Maszyny spełniają za człowieka prace najcięższe i najprzykrzejsze: jak przenoszenie ciężarów, czerpanie wody, klepanie żelaza i t. p.

Tym sposobem dają robotnikowi czas na inne prace, na ukształcenie się i udoskonolenie moralne. Maszyny spełniają tylko to, do czego nie potrzeba myśli, a gdzie-

wieśniak za tani pieniądz może sobie zapisać na pocztę Przyjaciela ludu, lub Piasta, może dostać Gazetę, może się o wszystkim dowiedzieć tak samo, jak najbogatszy człowiek.

Dawniej to i dla najmajętniejszych nie było przystępne, co dziś jest prawie dla wszystkich.

Możnaż, pomyślawszy nad tém, powiedzieć jeszcze, że ci co maszyny wymyślają na nich sami zyskują, gdy one powoli dążą do tego, aby zrównać ludzi i dać wszystkim to, co dawniej tylko wybranych było wyłącznym udziałem.

Tak się to pozornie nigdy ani ludzi, ani rzeczy sądzić nie należy, a dobrze pomyśleć wprzód co złe a co dobre: bo często to, na co narzekamy, korzystniejsze jest niż to, czego pragniemy.



**W KSIĘGARNI**  
**MIECZYŚŁAWA LEITGEBRA**  
**W POZNANIU**

dostać można ładnie i trwale oprawnych **książek do nabożeństwa** za 5, 6, 7½, 10, 12½, 15, 20 sgr., 1 tal., 1 tal. 5 sgr., 1 tal. 15 sgr. i droższych; również wszelkich **książek szkolnych, książek do czytania** z powieściami, historią Polski, żywoty Świętych Pańskich itd. a spis tych książek na żądanie przesyłam gratis, franco.

**M. Leitgeber,**  
**księgarnia, skład nut i obrazów**  
przy placu Wilhelm. Nr. 3 w Poznaniu,  
(Hôtel du Nord).



